

## Krwawe dni w Baku.

Gdy pożoga rewolucyj ogarnęła całe rosyjskie imperium i na jednym miejscu chwilowo przytłumiona — wybuchała tem silniej w drugim. — Wtedy i kresy państwa rosyjskiego stanęły w płomieniu, Królestwo Polskie na zachodzie — Kaukaz na wschodzie europejskiej Rosji, podniosły równocześnie prawie sztandar buntu i rewolucyj, aczkolwiek geneza i tło wolnościowego ruchu były w obu krajach całkiem odmienne. W Królestwie Polskiem rewolucja wybuchła pierwotnie na tle ekonomicznem, a potem dopiero przybrała charakter rewolucyj politycznej — narodowej. Na Kaukazie wybuchły rozruchy, można powiedzieć, przypadkowo, a źródłem ich była narodowa nienawiść między dwoma szczepami, zamieszkującymi Kaukaz. Ormianie i Tatarzy żyli od wieków w sąsiedztwie bliskim. Pierwszym udało się dzięki wysokiej inteligencji, sprytowi i przebiegłości uzyskać znaczną przewagę nad licznie silniejszymi Tatarami, podczas gdy ci ostatni zepchnięci przez nich zostali do roli proletaryatu. W takim położeniu nie wiele już potrzeba do wybuchu; lada drobna okoliczność wystarcza, by spowodować katastrofę. Drobna taką okolicznością — która spowodowała atoli krwi rozlew i łuny pożogi — było aresztowanie pewnego Tatara przez Ormianina. Rozkieżnane namiętności dzikiego tłumu — dały swój wyraz w strasnej wzajemnej rzezi, urządzanej przez 4 dni z rzędu na ulicach miasta Baku. Wojsko i policja rosyjska konsystująca w mieście nie interweniowały wcale w kierunku uspokojenia mieszkańców, przeciwnie: powiększały jeszcze grozę i panikę, strzelając na oślep w skłębione w walce tłumy.

Krwawe dni Baku minęły — nie prędko przeminię jednak ich pamięć u tych, którzy rzeź przeżyli. Gdy wreszcie wojsko było zniewolone grozą położenia wystąpić z pacyfikacyjną akcją, gdy setki i tysiące pomordowanych w bratobójczej walce — zasiało ulice Baku — nastąpił wreszcie pokój.

Czy długo on potrwa? Czy przy lada okazji nie wybuchnie znowu ze zdwojoną siłą dziki szal rasowej nienawiści? — najbliższa przyszłość pokaze.

Rycina nasza przedstawia ostatni akt krwawej tragedji kaukaskiej. Oglądanie i rozpoznawanie poległych w czasie rzezi.



**Zakład w Drohowsyżu fundacyi St. hr. Skarbka:**  
Obecny kurator instytucji, potomek założyciela, Fryderyk hr. Skarbek.

### Zakład w Drohowsyżu fundacyi St. hr. Skarbka.

Są ludzie, wyposażeni wyjątkowem jakimś uczuciem altruizmu, którzy życie swoje poświęcają dla drugich, a środki materyalne, jakie im los w ręce oddał, obracają dla uszczęśliwienia biednych i nieszczęśliwych, nie żądając dla siebie żadnej innej nagrody — prócz pocucia spełnienia wzniosłego obowiązku społecznego.

Do filantropów tej miary należy nieżyjący już dzisiaj ś. p. Stanisław hr. Skarbek. Wiekopomne

jednak dzieło jego — fundacya zakładu dla sierot w Drohowsyżu — przetrwała po dziś dzień, a w błogosławionej swej działalności stanowi najchlubniejszy pomnik dla zmarłego dobroczyńcy.

Zakład drohowsyżki daje pomieszczenie, przytułek, wychowanie i naukę 341 sierotom płci obojej. Wychowanie ich rozłożone jest na 6 lat nauki szkolnej przy równoczesnem kształceniu pupilów w „pracy zręczności“ (slójd). Prócz tego posiada zakład 4-letni kurs praktycznych rzemiosł, z których, ostatni rok może być odbyty u zamiejscowych majstrów. Pozatem jeszcze znajduje się na utrzymaniu instytucji 65 prebendaryuszów.

Pupile zakładu drohowsyżkiego otrzymują prócz nauki i życia — wszystko, co do normalnego, zdrowego, fizycznego rozwoju dziecka jest koniecznem. Jest więc i biblioteka, dostarczająca zdrowego pokarmu umysłowego dla nieletnich, są sale i boiska gimnastyczne dla ćwiczeń cielesnych.

Obecnym kuratorem zakładu jest Fryderyk hr. Skarbek, który zaledwie od roku objął rządy fundacyi skarbkowskiej.

W bieżącym roku przypada 30-letni jubileusz oddania do użytku tej wiekopomnej instytucji. Nie od rzeczy też będzie wspomnieć bodaj parę słów, o powstaniu fundacyi. Jak już nadmieniliśmy, instytut ten zawdzięcza ogzystencyę ofiarności i prawdziwej magnackiej szczodrości St. hr. Skarbka. Fundacyę stanowił cały majątek filantropa. Niepóźniednia była to fortuna, składało się bowiem na nią 3 miasteczka i 37 wsi, prócz gmachu teatru miejskiego we Lwowie. Po długich a żmudnych pertraktacjach z rządem — powiodło się fundatorowi uzyskać dotyczące pozwolenie. Ponieważ jednak niemożliwą było rzeczą urzeczywistnienie tego projektu we Lwowie — z konieczności musiano to dzieło filantropijne przenieść do odległego Drohowsyża.

Rada m. Lwowa uzurpuje sobie do dziś dnia prawo do nadzoru nad instytucją. Jest to anomalia, tem większą, ile gmina stolicy nie przyczynia się dla dobra instytucji. Owszem obciąża ją jeszcze rozmaitymi ciężarami, niepomna widocznie na to, że przecież głównego kontyngentu wychowanków drohowsyżkich dostarczają właśnie biedne, opuszczone dzieci lwowskie.

W numerze dzisiejszym podajemy reprodukcję portretów: założyciela instytucji hr. St. Skarbka i obecnego kuratora Fryderyka hr. Skarbka. Trzecia rycina przedstawia sieroty drohowsyżkie przy



Krwawe dni w Baku: Rozpoznawanie poległych podczas ostatnich rozruchów Ormian i Tatarów.